

Jan I Mandakuni

HOMILIA V: O MIŁOSIERDZIU WOBEC UBOGICH

(*Homilia V: De misericordia in pauperes*)

WSTĘP

Jan Mandakuni (*Jovhannes Mandakouni*) – to działający w 2. poł. V wieku katolikos Armenii. Choć wspomina o nim kilka źródeł armeńskich, jak na przykład Koriun (390-447) w swoim *Żywocie Masztoca* i *Narratio de rebus Armeniae* z VII wieku, to szczegóły jego życia giną w mrokach armeńskiej historii. Według tradycji urodził się na początku V wieku¹ w prowincji Arsazarunik w starej arystokratycznej rodzinie armeńskiej; swoje wychowanie miał zdobywać najpierw w szkole patriarchalnej, potem w Grecji i Aleksandrii, włączając się następnie do grona uczniów i „świętych tłumaczy”, twórców alfabetu armeńskiego Sahaka Wielkiego (ok. 350-439) i Mesropa Masztoca (ok. 361-440). W międzyczasie od ok. 451 r. brał czynny udział u boku Wahana Mamikoniana w zbrojnych wyzwoleniczych walkach przeciwko Persom o olność Armenii. Po śmierci swego stryja Giwta I Arachesaci († 478) został wybrany na 27. z kolei katolikosa Armenii, pełniąc tę funkcję według jednych źródeł armeńskich (np. Stefan Asoghek, Jan Katholikos, Wardan) 6 lat², według zaś innych (m.in. wg Kirakosa) i list chronologicznych – 12 lat³, czyli do śmierci w r. 490, przeżywając w sumie 93 lub 98 lat. Podczas swego niezbyt długiego urzędowania okazał się dzielnym przywódcą i niezmordowanym reformatorem Kościoła armeńskiego oraz wzorowym duszpasterzem i obrońcą wiary chrześ-

¹ Autorzy nowożytni podają rozbieżnie konkretne daty jego urodzin: S. Weber (*Die katholische Kirche in Armenien*, Freiburg 1903, 459) wskazuje w oparciu o tradycję armeńską – rok ok. 400; A. Rayez (*Jean Mandakuni*, DSp VIII 621) – rok ok. 415; J. Ortiz de Urbina (ECat VI 569) – rok 400; B. Coulie (*Jean I Mandakouni*, DHGE XXVII 255) – datę ok. 420; M. Starowieyski (SWPW 110) – rok ok. 405; H. Wójtowicz (*Jan Mandakuni – ormiański Ojciec Kościoła*, s. 442) tylko ogólnie – „na początku V wieku”.

² Por. *Gruzirską listę katolikosów Wielkiej Armenii* (Patimot'in) 27, CSCO 132, 408: „Następnie katolikosem został Jan Mandakuni na 6 lat”.

³ Por. *Grecką listę katolikosów Wielkiej Armenii* (Καθολικοὶ τῆς Μεγάλης Ἀρμενίας) 27, CSCO 132, 404: Εἶτα Ἰωάννης ὁ Μαντακουνῆς ἦτη ἑξ̄; zob. też komentarz i inne źródła, tamże CSCO 132, 426.

cijańskiej. On to przeniósł w 485 r. stolicę katolikat z Eczmiadzynu do Dwin⁴. Wcześniej brał udział w synodzie w Sahapivan, gdzie uchwalono 20 kanonów dyscyplinarnych dla Kościoła armeńskiego⁵, zyskując ponadto podczas prześladowań za wiarę tytuł „confessora”⁶. Jako duszpasterz zajął się porządkowaniem życia i praktyk religijnych Kościoła armeńskiego oraz zwalczaniem pleśniących się w nim wad i nadużyć, zreformował rytuał (*masztoc*) i brewiarz armeński, układając dla nich wiele używanych do dziś modlitw i hymnów (a także dwa lekcjonarze liturgiczne) oraz wygłosił wiele kazań i mów katechetycznych lub piętnujących ówczesne słabości swoich poddanych duchownych i świeckich. Według Wardana Arevelci był on także autorem armeńskiego przekładu Dziejów Apostolskich. Niektórzy przypisują mu również pochodzącą z tego okresu *Księgę listów*, zawierającą m.in. szereg wypowiedzi antychalcedońskich, zwalczających rozróżnianie dwóch natur w Chrystusie⁷; najprawdopodobniej należy ona do Jana z Aleksandrii, poświadczając jednak antychalcedońskie nastawienie teologii armeńskiej już na początku 2. poł. V wieku.

Z powstałej w tym czasie jego twórczości literackiej, którą zalicza się do klasyki literatury armeńskiej, wymienia się przede wszystkim 26 mów lub homilii o różnorodnej tematyce dogmatyczno-moralno-pastoralnej. Nie wszystkie one jednak, jak wykazuje współczesna krytyka naukowa, pochodzą od niego: niektóre z nich przypisuje się dziś Janowi Majragomeci (poł. VII w.), inne Janowi Cachnutaci (ok. 650 r.), a jeszcze inne – Janowi III Odneci (ok. 650-729). W mowach tych piętnuje głównie, jak wspominaliśmy, ówczesne słabości swoich poddanych, jak lichwę, rozwody, pederastię, krzywoprzysięstwa, zabobony, nadmierną pogoń za widowiskami teatralnymi, poucza o modlitwie i pokucie oraz o szacunku wobec sakramentów świętych, pociesza strapionych i ubogich, zachęca do miłosierdzia, pokuty i postów. Mowy te po raz pierwszy zebrali razem i wydali w 1836 i 1860 r. mechitarzyści w Wenecji, których wydanie jako jedyne stanowi dotąd podstawę wszelkich badań ich tekstu.

W Polsce autor ten pozostaje prawie nieznan: nie wymieniają go, oprócz słowników patrystycznych (SWP i SWPW), żadne polskie encyklopedie religijne, w tym również lubelska *Encyklopedia Katolicka*. Dla kultury polskiej odkrył go i nadal odkrywa jedynie ks. prof. dr hab. Henryk Wójtowicz, który w 1981 r. przełożył dwie jego mowy o modlitwie i poświęcił mu kilkunastu artykuł: *Jan Mandakuni – ormiański Ojciec Kościoła* w „Studiach Sandomierskich”. Prezentowany niżej jego przekład *V Homilii o miłosierdziu wobec*

⁴ Por. M. Ormanian, *L'Église arménienne. Son histoire, sa doctrine, son régime, sa discipline, sa liturgie, sa littérature*, Paris 1910, 32.

⁵ Por. G. Garitte, *Narratio de rebus Armeniae. Commentaire*, CSCO 132, 88-89.

⁶ Por. I. Ortiz de Urbina, ECat VI 569.

⁷ Por. *Le „Livres des lettres”*, trad. M. Tallon, „Mélanges de l'Université de Beyruth” 32 (1955) 78-138.

ubogich powiększa nieco nasz skromny polski zasób wiedzy o tym żyjącym 1500 lat temu wschodnim autorze patrystycznym.

WYDANIA TEKSTU

Homilie: *Tern Yovhannu Mandakunwoy Hayoc' hayrapeti čark'*, Venetik 1837, 1860.

PRZEKŁADY NOWOŻYTNE

Francuskie:

Y. Tabakian, *Les sermons de Jean Mandakuni* (teza: Institut Catholique), Paris 1970.

F. Feydit, *Le Sermon „Sur la sorcellerie” de Jean Mandakuni*, w: *Mélanges de Jean Duvillier*, Paris 1979, 293-306 (Mowa o wróżbach).

Niemieckie:

J.M. Schmid, *Reden des Johannes Mandakouni*, Regensburg 1871.

J. Blatz, *Reden des armenischen Kirchenvaters Johannes Mandakuni*, w: *Ausgewählte Schriften der armenischen Kirchenväter*, hrsg. S. Weber, Bd. II, BKV² 58, München 1927, 29-269.

Polskie:

H. Wójtowicz (z języka niemieckiego), Homilia IV: *O modlitwie przyjemnej Bogu*, i Homilia XXIV: *Modlitwa pokutna*, „Studia Sandomierskie” 2 (1981) 446-453; przedruk fragmentów homilii XXIV w: *Muza Chrześcijańska*, I, red. M. Starowieyski, OŻ VI, Kraków 1985, 27-29.

W. Dąbrowski, *Hymn „Gdy się na górze modląc przemieniłeś”*, w: A. Mandalian, *Stara poezja armeńska*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył..., Warszawa 1970, s. 9; przedruk w: *Muza Chrześcijańska* I, s. 26.

BIBLIOGRAFIA

B. Serghiscean, *Recherche critique sur Jean Mandakouni et son oeuvre*, Venise 1895 (po armeńsku); J. Blatz, *Einleitung*, w: *Ausgewählte Schriften der armenischen Kirchenväter*, Bd. 2, München 1927, 33-49; E. Sluszkiewicz, *Literatura armeńska*, w: *Wielka Literatura Powszechna*, I, Warszawa 1930, 439; O. Bardenhewer, *Geschichte der altkirchlichen Literatur*, V, Freiburg in Br. 1932, 206-209; H. Thorossian, *Histoire de la littérature arménienne*, Venise 1951, 89-90; H. Akinean – P. Ter-Polosean, *Yovhannes I Katolikos Mandakuni*, „Handes Amsorya” 85 (1971) 137-162, 385-398; K. Sarkissian, *The Council of Chalcedon and the Armenian Church*, New York 1975², 186-195; V. Inglisian, *Die armenische Literatur*, w: *Handbuch der Orientalistik*, Bd. I 7, Leiden – Köln 1963, 173-174; H. Wójtowicz, *Jan Mandakuni – ormiański Ojciec Kościoła*, „Studia Sandomierskie” 2 (1981) 440-445 (+ przekład homilii IV i XXIV); J. Etmekjian, *History of Armenian Literature*, New York 1985, 80 i 162-164; S.J. Vojcu, *La patristica nella letteratura armena (sec. V-X)*, w: *Complementi inter-*

disciplinari di patrologia, a cura di A. Quacquarelli, Roma 1989, 679; B. Altaner – A. Stuiber, *Patrologia*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990, 471; Ch. Renoux, *Langue et littérature arménienne*, w: *Christianismes Orientaux. Introduction à l'étude des langues et des littératures. Introduction A. Guillaumont*, Paris 1993, 145; R.W. Thomson, *A Bibliography of Classical Armenian Literature to 1500 AD*, Turnhout 1995, 224-225; K. Stopka, *Armenia christiana*, Kraków 2002, 58 i 60. Słowniki: por. B. Coulie, DHGE XXVII 255-256; D. Traina, *Dizionario Enciclopedico dell'Oriente Cristiano*, ed. E.G. Farrugia, Roma 2000, 50; A. Rayez, DSp VIII 621-622; S.J. Vojcu, DPAC II 1571; Ortiz de Urbina, ECat VI 569; A.B. Schmidt, LThK³ V 933-934; M. Starowieyski, SWP 227 i SWPW 110.

ks. Stanisław Longosz, KUL

PRZEKŁAD*

1. Niech nikt nie odważa się posługiwać słowem Bożym w sposób dziecinny i nierozważny. Zawsze powinien zwracać uwagę raczej na pojętność swoich słuchaczy, z większą ostrożnością kierować słowa swojej nauki do twardych uszu i nie sięgać od zaraz na początku po nieprzygotowanych na to, o czym trudno słuchać i co trudno przyjąć jako zasady życiowe.

Bo kiedy chce się oswoić dzikiego osła, to nakłada się na niego od początku wielkie i dotkliwe ciężary, a on sam albo znosi, albo zrzuca cisnący go ciężar. Przez lekkie ładunki przyzwyczajają się go i w ten sposób się doskonalą. Tak postępują również rozsądni rolnicy, uprawiający pole, którzy nie wysiewają bezużytecznie kosztownego ziarna na nieurodzajnym gruncie i zdziczałej ziemi porosłej przez cierniste zarośla, bo potem albo wyginie, albo zostanie wyjedzone przez ptaki; ale raczej najpierw wrywają ciernie, przygotowują ziemię i dopiero potem sięją wartościowe, dobre ziarno. Zgodnie z tym przykładem także ci, którzy chcą uprawiać pole duchowe, muszą przez pokutę wrywać ciernie grzechów, a przez post i modlitwę skłaniać nieuprawne i zdziczałe dusze do niewinności, ubóstwa, miłosierdzia i do odwagi w cierpieniu aż do śmierci. Ponieważ dla skąpców modlitwa miłosierdzia może być śmiertelnie trudna, to jest mimo wszystko lepsza i pożyteczniejsza niż każda inna nagroda za cnotę; jest ona także wznioślejsza od wszystkich praktyk wstrzemięźliwości, a każda nagroda za cnotę jakby przepadała wobec jaśniejszego blasku owoców miłosierdzia.

2. A co powinienem powiedzieć o innych cnotach? Jest wprawdzie we czci w Nowym i Starym Testamencie skromność i dziewiczność, ale bez cnoty miłosierdzia one nic nie znaczą i zostają wykluczone z (niebiańskiej) komnaty

⁸ Tłumaczenia dokonano z przekładu niemieckiego J. Blatza, opublikowanego w: *Ausgewählte Schriften der armenischen Kirchenväter*, hrsg. S. Weber, Bd. II, BKV² 58, München 1927, 86-98.

nowożeńców. Zdarzyło się to nierozsądnym pannom (Mt 25, 1-13) nie dlatego, że nie okazywały wcale miłosierdzia, ale dlatego, że okazywały go za mało i w stopniu niedostatecznym; bo w środku nocy wyczerpała się (ich oliwa) i zgasło ich (światło). Podobnie i bogaci mogą nie osiągnąć zbawienia wiecznego, jeśli będą mało okazywali miłosierdzia: bo dobroczynność, która odpowiada zamożności, jest miłą (Bogu). Kto ma wiele, od tego (Bóg) także żąda hojnych dobrodziejstw. Kto ma mało, tego dobrodziejstwa są miłe, nawet jeśli są małe. Tak niegdyś pieniądze na płótno namiotowe i kozią sierść były konieczne, ale dziś, którzy mają pieniądze i przynoszą tylko kozią sierść, (tych ofiary) nie zostają przyjęte i są nieczyste. Natomiast biedni, którzy mogli przynieść tylko kozią sierść, zostali przyjęci, okazali się mili Bogu i otrzymali Jego błogosławieństwo. Bóg bowiem patrzy nie na wielkość daru, lecz na usposobienie dawcy. Od bogatego przyjmuje dar jako bogaty, a od ubogiego nawet mały dar uważany jest za bogaty. Bo kto ma dziesięć denarów i z tego daje jeden jako jałmużnę, a ubogi, który ma tylko dziesięć groszy, i z tego jeden daje jeszcze biedniejszemu, są jednakowo tyle warci. U biednego jest to nawet bardziej godne podziwu, ponieważ w swoim niedostatku dał według miary bogatych. Dziwił się temu także Jezus: kiedy widział, że wdowa, która miała tylko dwa grosze i dała je jako jałmużnę, mówił: „Bogaci dali ze swego nadmiaru w bogactwie, biedna zaś wdowa rozdzieliła między biednych cały swój majątek, ponieważ tylko te dwa grosze były jej majątkiem” (Mk 12, 41-44).

3. W tym szatan zwodzi niekiedy bogatego i zamożnego, kiedy ten daje nie według swego bogactwa i nie daje wielkiej jałmużny, lecz tylko skąpo i mało jak biedni, wmawiając, że to jest wystarczające do osiągnięcia zbawienia. Inni natomiast rozdzielali cały swój majątek między ubogich i sami stawali się ubogimi, ponieważ zatęsknili za nieprzemijającymi bogactwami. Niektórzy (znowu) dawali biednym tylko połowę swego majątku dzieląc go po równo dla ducha i ciała jako braciom.

4. Przodkowie przynosili kiedyś dziesięcinę, dawali także owoce i na ofiary składali ofiary całopalne i ze względu na grzechy oddawali pierworodne potomstwo ludzi i zwierząt, pierwociny pola i tłoczni oraz wszystkich owoców.

Obchodzili także corocznie wiele świąt Boga, a darami ofiarnymi uświęcali szabaty i nów księżyca. Oprócz tego łagodzili także potrzeby ubogich, żywili wdowy i sieroty, troszczyli się o wiele panien, pokrzepiali chorych, przyjmowali obcych, pocieszali strapionych i szukali zaradzenia potrzebom ubogich. Jeśli zaś Bóg już w niedoskonałym Starym Przymierzu żądał takiej dobroczynności i sprawiedliwości, to o wiele bardziej będzie się domagał jeszcze większych dzieł sprawiedliwości i miłosierdzia w Nowym i doskonałym Przymierzu, niż były wszystkie tamte, bo „jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie doskonalsza niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20).

5. Jak więc osiągniemy łaskawe odpuszczenie (grzechów), jeśli nie okazujemy większego miłosierdzia niż niedoskonałe miłosierdzie starożytnych i Ży-

dów, my chrześcijanie, którzy żyjemy w Nowym doskonałym Przymierzu, którzy Chrystusa mamy za swego Nauczyciela? Bo jeśli okazujemy miłosierdzie tylko jak Żydzi, to Chrystus przyszedł dla nas daremnie, jeżeli nie przewyższamy Żydów w świętości, owocach i darach ofiarnych oraz (w przestrzeganiu) przykazania miłości. Bo w Nowym Przymierzu wszyscy, zarówno biedni jak i bogaci, jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie (1 Kor 12, 27) i członkami między sobą. Jeśli jesteś sługą Chrystusa i zachowujesz Jego przykazania, to musisz troszczyć się także o bliźnich jak o własne członki. „Bo jeśli jeden członek jest chory” – tak mówi (Pismo) – „to wszystkie członki są z nim chore” (1 Kor 12, 26).

6. Jeśli zaś teraz Chrystus jest Głową, a my jesteśmy ciałem Chrystusa i członkami Jego członków, to za wspólne dobro członków musimy uważać wszystkie te dary Chrystusa, które włożył w ręce bogatych i nad którymi postawił ich jako zwierzchnik i rządca, aby mądrze zarządzali i baczyli na to, kto potrzebuje wiele, a kto mało. Tak również Apostołowie mieli wspólnie całe mienie, a wszyscy wierzący byli członkami jednej osobowości, i nikt nie mógł nazywać czegoś swoją własnością; przeciwnie, przynosili (swoje dobra), dzielili i dawali proszącemu to, co uważał za potrzebne. To było miłosierdzie, które pochodziło z serca, to była służba Boża i prawdziwa miłość bliźniego, w której ludzie odznaczali się takim współczuciem, że jeszcze szukali biednych. Tak wielka była troska Apostołów o ubogich, że innych uczyli dobroczynności według wzoru z kazania Chrystusa.

Ludzie przynosili wiele dóbr i składali je u stóp Apostołów, ci zaś ustanawiali towarzyszy Szczepana zarządcami nad tym. Ci natomiast, którzy jałmużny nie dawali ubogim z litości, ale z musu, podlegali śmierci, jak Ananiasz i Safira (Dz 5, 5 i 10). Tabita zaś, która z litości i współczucia żywiła sieroty i wdowy, została wskrzeszona dzięki modlitwie ich samych (Dz 9, 36-43). Także Paweł mówi: „Nakazywano nam, że w tym powinniśmy pamiętać o ubogich, co też gorliwie starałem się czynić (Ga 2, 10). Ten nakaz jest spełnieniem wszystkich Pism Bożych, jak Chrystus mówił do bogatego: „Chcesz być doskonałym, to idź i sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a znajdziesz skarb w niebie” (Mt 19, 21). Do skąpego zaś mówił: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (Mt 19, 24). Bo ci, którzy tu gromadzą bogactwa i nie udzielają dobrodziejstw, odchodzą z tego świata jako ubodzy bez zasług i z pustymi rękami, i będą wrzuceni do niemiłosiernego i bezlitosnego ognia.

7. Pouczając o tym, Pan mówił także: „Zyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16, 9). To samo również mówił Paweł: „Starajcie się o miłość i gorliwie okazujcie ubogim miłosierdzie, aby ono znalazło was także u Chrystusa” (1 Kor 14, 1). A w innym zaś miejscu mówi (Pismo): „On udziela i daje ubogim, Jego sprawiedliwość trwa na wieki” (Ps 110, 9). Tak Paweł powierza to nie tylko (dobrej) woli

każdego, lecz nawet nakazuje i domaga się tego słowami: „Nadmiar waszego bogactwa należy do potrzeb ubogich, nadmiar zaś modlitw ubogich winien się wam odwzajemnić odpuszczeniem waszych grzechów” (2 Kor 8, 14). Nic tak bardzo nie zmniejsza brzemienia grzechów jak litość i miłosierdzie wobec ubogich. Tak też uczył Nabuchodonozora święty Daniel, kiedy ten leżał chory ze swoimi grzechami. Pytał proroków, jakie środki są zalecane przeciw tym ranom. Wtedy Daniel wystąpił jako lekarz i powiedział: „Królu, nie posty, nie czuwania nocne, nie szata pokutna, nie życie w samotności mogą ci się na coś przydać, ale raczej idź i odpokutuj swoje grzechy przez dzieła miłosierdzia, a swoją niesprawiedliwość przez litość wobec ubogich. To jest okup, to cię usprawiedliwi, i to jest droga, która cię doprowadzi do życia wiecznego” (Dn 4, 24).

8. Widzisz więc, jak wielką moc posiada miłosierdzie, i jak miłosierny może wystąpić przed Bogiem ze spojrzeniem pełnym ufności; zwłaszcza ten, kto z serca chętnie karmi głodnych, jak to mówi także Izajasz: „Z serca chętnie posilaj głodnych i wprowadzaj biednych bez dachu nad głową do swojego domu; gdy zobaczysz nagiego, przyodziej go, i nie odwracaj swego oblicza od biednych twojego narodu; kiedy zawołasz, Bóg cię usłyszy, zanim jeszcze zapłaczesz, powie: „Jestem tu” (Iz 58, 7 i 9). Na szybkich skrzydłach doleci do uszu Boga, twoja dobroczynność i skłoni Go do pomagania miłosiernym. Nie tylko jednak w życiu doczesnym udziela Bóg miłosiernym pomocy i ratunku, ale także potem, kiedy ono ustanie i zostaniemy przeniesieni do innego życia (na tamtym świecie), odptaci twoje miłosierdzie wieloraką szczodroblewością, bo sam Pan mówi: „Ja jestem dłużnikiem za dobroczynność wobec biednych i jestem tym, który oddaje pożyczkę za nią” (Prz 19, 7). Kto bowiem okazuje miłosierdzie biednym, udziela Bogu pożyczki, a tę wynagradza On stokrotnie nieprzemijającymi dobrami. Wymazuje On także grzechy i uwalnia przed strasznymi źródłami: „Szczęśliwy człowiek, który myśli o biednych i ubogich, w dniu utrapienia Pan go uwolni” (Ps 96, 2).

9. Ale co to znaczy myśleć o ubogich i biednych? Ma to następujące znaczenie, aby na widok ich cierpień myśleć: on jest moim bratem, moim członkiem i moim ciałem, i ma takie same potrzeby jak ja; jest biedny we wszystkim – w dobrach i bez dachu nad głową, niespokojnie wlecze się tu i tam w pełnym niebezpieczeństwie głodzie, rozpala się od skwaru, drży z zimna, jego żołądek jest pusty, jego ciało nagie, jego włosy rozczochrane, twarz błąda i wychudła, całe ciało jest chude i nędzne, błąka się i chodzi dookoła od drzwi do drzwi, zmęczony woła i nastraja do szczerzej litości w dręczących go cierpieniach. Zna nasze nieczułe usposobienie i dlatego pokazuje swoje ułomne członki w odrażającej brzydocie, aby pobudzić do litości naszą nieczułość. Zrywa się i staje się natrętny, ale z wielkim trudem znajduje jakieś pożywienie. Ze strachem przychodzi przed bramę, ze strachem wchodzi na podwórze, ze strachem podchodzi do domu, bo w każdym domu boi się psa i lęka się

zwierząt, bo koń wierzga kopytem, wół bodzie rogami, psy ranią, a źli i bezlitośni ludzie obrzucają go wyzwiskami i prześladują, rzucając (na niego) jakby strzałami, zwłaszcza wtedy, gdy jest ułomny, niewidomy lub chory. Z głodu chwieje się więc i wlecze, idzie i trafia na nieczułe spojrzenia podobne do spojrzeń zwierząt; najpierw ustosunkowują się wrogo do niego, a potem, kiedy już coś osiągnie, znieważa się go obelgą. To właśnie znaczy, myśleć o ubogich i biednych, kiedy się to wszystko rozważa i pociesza ubogich przyjacielskimi, litościwymi i miłosiernymi słowami, kiedy się troszczy i dba o nich. Takim prorok obiecuje szczęśliwość, kiedy przyjmą biednych z taką litością i w takim miłosierdziu; ci będą uratowani od złego dnia.

10. Co zaś przyniesie zły dzień dla niemiłosiernych i grzeszników? Straszny będzie dzień sądu, kiedy niebo zadrży i ziemia się zachwieje, kiedy słońce się zaćmi, a księżyc i gwiazdy zgasną (Mt 24, 29), kiedy szarańcza zaatakuje i straszne przerażenie się wzmoże, kiedy dźwięk trąby zabrzmie a język aniołów wywoła przerażenie, kiedy siły i potęgi oraz moce zostaną wstrząśnięte, kiedy zastępy aniołów rozejdą się nad ziemią, kiedy trony upadną, a my zobaczymy zstępującego Chrystusa Króla, kiedy Serafini i Cherubini zadrżą przed strasznym blaskiem Króla, kiedy skały się rozpadną i groby się otworzą a wielka liczba umarłych powstanie, niezliczona zaś liczba żyjących zostanie odnowiona, kiedy chóry świętych w radości zatriumfują, grupy zaś sprawiedliwych zajaśnieją w blasku, kiedy cały świat się zgromadzi, kiedy ogień wszędzie się rozejdzie i rozszerzy nad wszechświatem; następnie podli nikczemnicy zniewoleni w grzechach i usidleni przez niesprawiedliwość sprowadzeni, a potem osłonieni w ciemnej chmurze przed całym światem ukażą się przed sądem na szyderstwo i urągawisko w gorszącej hańbie; staną przed strasznym tronem, przed wielkim i sprawiedliwym Sędzią, którego płonący, zapalający (2 P 3, 10) i spalający ogień wybucha: zaraz też zostaną wtrąceni do ognistego pieca w promieniach błyskawicy i o buchającym strumieniu ognia, którego niszczący żar wznosi się coraz wyżej, a ogniste ciało pali się na wskroś aż do wnętrza, gdzie są ciemne doły, mroczny Tartar, dręczące piekło i jadowite robactwo; one to grożą i są trzymane w pogotowiu dla wszystkich grzeszników, aby się zemścić w strasznym dniu sądu.

11. To jest właśnie zły dzień dla grzeszników, przed którym miłosiernego ustrzeże dobroczynność wobec ubogich i litość wobec biednych. Miłosiernego chwali także błogo sam Zbawiciel, kiedy mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem znajdują miłosierdzie” (Mt 5, 7) oraz: „Sławę wyniosłej osoby zbiera miłosierdzie przy sądzie” (Jk 2, 13), a także: „Zły i bezlitosny jest sąd dla tego, kto nie okazuje miłosierdzia” (Jk 2, 13). Niemiłosiernymi będą jego oskarżyciele, niemiłosierne jego męki, niemiłosierny ogień pieca ognistego, niemiłosierne smażenie się i palenie. Wszystkie te męczarnie i straszne cierpienia są wieczne i bez złagodzenia. To jest niemiłosierny sąd dla niemiłosiernych i męki bez łagodności. Otrzymuje go także niemiłosierny bogacz (Łk 16, 24); palenie się w strasznym

ogniu i żar ognisty bez złagodzenia za to, że nie okazał miłosierdzia wobec biednych, nagich i chorych; za to odpłacono mu brakiem miłosierdzia.

12. Kiedy teraz słuchamy o tym wszystkim, nie pozwólmy sobie na zwłokę, aby pozostać niemiłosiernym wobec nieszczęśliwych i biednych, a jeszcze bardziej wobec ułomnych i chorych, wobec sierot, wdów i zasmuconych, wobec obcych, wobec gości i starców, wobec wszystkich potrzebujących pomocy, którzy są w naglącej potrzebie, aby przez to ich praca oraz ich życie w świecie stało się znośne. Chcesz być pobożnym, bądź opiekunem i przewodnikiem potrzebującego. Chcesz oddalać swoje grzechy, nakarm go i przyodziej, chcesz z ufnym obliczem wystąpić przed Chrystusem, nie zasmucaj oblicza biednego i pozbawionego pomocy. Chcesz wejść do przybytku i mieszkania świętych oraz odziedziczyć niewymowne dobra, bądź gospodarzem i gościnnym przyjacielem obcych, pozbawionych pomocy, chorych i zasmuconych, daj im spoczynek i pociesz w ich doczesnych potrzebach, abyś także sam doszedł do spoczynku oraz cieszył się pokarmem duchowym i nieprzemijającymi radościami. Bo na tym polega pobożność, że z takim samym miłosierdziem i szczodrobliwością otacza się troską biednych i zasmuconych; taki zaś otrzymuje znowu nie tylko miłosierdzie, lecz także radości dóbr nieprzemijających; tu na ziemi znajduje także wiele dobra, kiedy sam czyni dobro.

13. Gdyby zaś na ziemi nie było biednych, to jak mógłby jeszcze ktoś uczynić lżejszym swój ciężar grzechów albo jak uratować się przed burzą i naporem fal niesprawiedliwości? Miłosierdzie bowiem wobec biednych prowadzi nas przez zmienne i falujące życie świata, kierując do portu spokoju. Modlitwy potrzebujących oddalają kolce grzechów, oczyszczają i obmywają z brudu nieczystości, leczą i wspomagają leczenie ran zadanych przez szatana, a także posyłają ludzi wolnych od grzechów i usprawiedliwionych do nieba. Tak wielka jest moc dobroczynności, że uwalnia nas z przykrych więzów i z głębin występków przez garść pieniędzy.

14. Nie bądź więc smutny, kiedy utracisz coś ze swego bogactwa, bo jednocześnie tracisz przez to także coś z twoich grzechów. Jeśli tylko rozdałeś srebra, usunąłeś także swoje grzechy i oczyściłeś swoje życie z brudu i śmieci, jak to jest napisane: „Okazujcie miłosierdzie, a wszystko będzie dla was czyste” (Łk 11, 41). Bo przez miłosierdzie oczyszczone będzie ciało miłosiernego, także jego dusza będzie oczyszczona, jego własność będzie pobłogosławiona, szczęście spocznie na jego pracach i jego stada się rozmnożą; także chów jego owiec będzie większy, a jego pola staną się urodzajne, kiedy okazuje on wokół miłosierdzie według woli Boga. Bo miłosierdzie wobec biednych liczy się u Boga w procentach. Jednak nie tylko to, co wyżej wspomniane, samo stanowi odpłatę, (Bóg) bowiem miłosiernym daje w darze także królestwo, chroni miłosiernego otoczonego siłami wroga i ratuje go ze szponów piekła. Chociaż dziewiczność posiada swój wysoki stopień świętości, to miłosierdzie we czci stoi wyżej. Chociaż czymś wielkim jest surowy post i wiele innych znakomitych

cnót, to jeszcze większe jest od nich miłosierdzie, bo Bóg jest wdzięczny i miły; jakże wielki i zacny jest miłosierny człowiek!

Kto jednak nie okazuje miłosierdzia, tego Pismo św. nie nazywa człowiekiem, ale psem, świnią i samolubnie pożerającym zwierzęciem drapieżnym. Tacy bowiem ludzie są świecznikami bez światła, oczyma bez wzroku, źródłami bez wody, uschniętymi drzewami, które mają jeszcze tylko nazwy, ale nie czynią niczego pożytecznego.

15. Po czym zaś w ogóle możemy poznać, że jakiś człowiek jest niemilosierny? Źródło, ma swoją nazwę od wody, a świecznik nazywa się od światła. Tak również człowiek będzie rozpoznany po miłosierdziu; musi on zawsze otwierać swoje serce w miłości i litości do biednych oraz trzymać rękę gotową, żeby biednym dawać jałmużnę, a w głodujących karmić Chrystusa; bo ceni On przyjmowanie biednych, jakby Jego samego przyjęto: „Byłem głodny”, mówi, „a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić. Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie. Byłem chory i w więzieniu, a odwiedziliście mnie” (Mt 25, 35).

16. Jeśli teraz wierzysz w nieomyślne słowo Boże, weź to sobie prawdziwie do serca, że karmisz Chrystusa, kiedy karmisz głodnych, że Chrystusowi podajesz napój, kiedy pragnącym podajesz wodę do picia, że przyjmujesz Chrystusa, kiedy przyjmujesz gości, że stajesz się przyjacielem i gościem Chrystusa, kiedy obcemu przybyszowi udzielasz pomieszczenia, że odwiedzasz Chrystusa, kiedy odwiedzasz chorych, że pocieszasz Chrystusa, kiedy pocieszasz zasmuconych, że pomagasz Chrystusowi, kiedy wspierasz pozbawionych pomocy, że służysz Chrystusowi, kiedy słabym wyświadczasz przysługi. Wszystko, co wyświadczasz głodującym, kładziesz niejako do rąk Chrystusa, a On odwdzięczy ci się wielokrotnie w dniu sądu: gdzie nic nie znaczą ani nagromadzone skarby, ani przyjaciele, ani znajomi, gdzie nawet święci nie pomogą i sprawiedliwi nie mogą ratować, gdzie ojcowie nie mają żadnego współczucia, a bracia litości; o nie, nie mają, gdzie przydaje się tylko miłosierdzie wobec biednych i dobre życie.

17. Nie czekajmy więc do ostatniego momentu, nie bądźmy skąpi, nie pozwólmy biednym doznawać biedy, nie zasmucajmy Chrystusa! Karmijmy sieroty, troszczmy się o wdowy, gromadźmy przybyszów, karmijmy głodnych, pocieszajmy Chrystusa! Na ziemi zasiewajmy pola w hojności i miłości ludzi, a potem w niebie będziemy zbierać żniwo miłosierdzia, będziemy wznosić się do mieszkań w górze i zażywać nieprzemijających radości w zachwycającej rozkoszy w Chrystusie Jezusie, naszym Panu. Jemu niech będzie chwała i cześć na wieki wieków. Amen.

Z języka niemieckiego przełożył
ks. Henryk Wójtowicz, KUL
wstępem opatrzył
ks. Stanisław Longosz, KUL